DZIENNIK NARODOWY.

PRENUMERATA
Na rok . . . . . fr. 15
Na miesięcy sześć . fr. 8
Na miesięcy trzy . fr. 4
Dziennik wychodzi co sobotę.

Nr 65.

DNIA 25 CZERWCA 1842 ROKU.

Wszelkie pisma i przesyłki pieniężne adressowane być mają *franco* ! à la *Librairie Polonaise*, rue de l'Echaudé, N. 9.

POLITYKA.

CZÉM JEST FILOZOFIA TAK ZWANA UNIWERSALNA, OBOK RELIGII CHREŚCIAŃSKIÉJ OBJAWIONÉJ *.

(Artykuł pierwszy).

W nieszczęściu najlepiéj umie naród oceniać ważność religii, i najtrafniéj wartość filozofii indywidualnéj sądzi. Stan bowiem nieszczęścia, będąc skutkiem wydarzeń przeszłości, naprowadza na przyczyny onych, i uczy, czego się na przyszłość chronić, a czego się chwytać należy. My Polacy nie mieliśmy wprawdzie wykształconéj u nas filozofii czyli mądrości osób pojedynczych, i na jéj złe skutki narzekać nie możemy; lecz patrzymy się na nią w innych krajach i widzimy, jak dziwaczne stanowiska ludom w życiu społecznem ponadawała. We Francyi znamy czasy filozofii Woltera i skutki z niéj dotąd panujące; znamy czasy władającego materyalizmu w Anglii przez filozofią Loka i Bakona zaprowadzonego; znamy wreszcie czasy filozofii niemieckiéj od Kanta aż do Hegla, i terazniejsze onejże płody, i widzimy, ile pycha i zarozumiałość jéj twórców szkody dla ludzkości przyniosła, odwodząc serca i umysły od religii objawionéj, i od życia w niéj przedstawionego. Przykłady uczą! Sądzimy, iż wytrzymawszy tyle politycznych cierpień, niewypada nam wyrabiać w sobie nowego źródła nieszczęść w filozofii, czyli w mądrości będącéj płodem jedynie tylko umysłu ludzkiego, działającego za granicami religii chrześciańskiéj. Poczyna się u nas obecnie myślenie rozwijać i mamy poniekąd sposobność wyjawiania pojęć i nauczania się wzajemnie; więc potrzeba nam się wcześnie porozumieć nad kierunkiem, jaki w téj poczynającéj się wędrówce poznawania obrać mamy. Czyli mamy obrać religią *chrześciańską*, *objawioną*, *historyczną*, za jedyny przedmiot wiary, życia i badań naszych, czyli się też puścić za filozofią indywidualną, na saméj wolności myślenia i badania indywidualnego byt społeczny i stosunki człowieka z Bogiem opierającą? Pierwsza jest darem niebios, wiarą i filozofią przodków naszych, druga jest rozwijaniem się mądrości indywidualnéj przemijającéj co chwila. Niewątpliwie ogłosimy się wszyscy za pierwszą, jako już będącą w posiadaniu naszém; z nią się postaramy bliżéj zapoznać, i to za pośrednictwem wiary i usposobień wrodzonych. Religia chrześciańska wiarą, miłością i usposobieniem naszém poznana, stanie się prawdziwie filozofią narodową i ona wprowadzi nas w życie podobające się Bogu i ludzkości. Niedajmy się przeto uwodzić powabami mądrości osób szczególnych, abyśmy się pod innym jeszcze względem niestali przedmiotem naigrawania lub litości ludów ościennych.

Otrzymaliśmy pierwszą próbę filozofii indywidualnéj w piśmiennictwie polskiém, i cieszymy się, iż teraz możemy przynajmniéj coś na przeciw filozofii niemieckiéj postawić; lecz natomiast z głęboką boleścią wyznajemy, iż żadna z filozofii znanych nieróżni się od religii chrześciańskiéj tak dalece, jak filozofia tak zwana *uniwersalna P. Trentowskiego*, a tém samém iż każda z nich więcéj zasługuje na imię filozofii *narodowéj*, niż filozofia wspomniona. Religia chrześciańska *objawiona*, jest bowiem najprawdziwszą ludów narodowością; czyja się mądrość od téj Boskiéj religii oddala, oddala się także od narodowości ludu swojego, i staje się niebezpieczną i szkodliwą dla jego życia. W zdaniach urywkowych przedstawiamy porównanie filozofii tak zwanéj uniwersalnéj z religią chrześciańską objawioną, aby publiczności polskiéj, religijnéj, zwrócić uwagę na to, czém są płody indywidualizmu obok utworów samego Boga, i za co takowe płody uważać należy. Atoli nim przystąpimy do tego, uważamy za rzecz konieczną okazać różnicę między mądrością *absolutną*, będącą istotą samego Boga, i mądrością *stworzenną*, będącą utworem Przedwiecznego, a istotą człowieka.

Początkiem mądrości ludzkiéj jest mądrość Boga osobistego. Źródłem poznania mądrości Boskiéj jest wiara, miłość i usposobienie wrodzone. Wiarą tedy, miłością i usposobieniami wrodzonemi mamy się udawać w historyą stworzenia i odkupienia, i z niéj prawdziwe poznanie mądrości Boskiéj i ludzkiéj wynosić. Treść i forma téj historyi jest zawarta w tradycyi przez Kościół uświęconéj, oraz w księgach Starego i Nowego Zakonu, będących najjaśniejszém świadectwem nieskończonéj Boga mądrości i łaski. Powołujemy się więc na tradycyą i pismo święte, albowiem objawienie się Boga w stworzeniu świata, a potém w Synie swoim i Duchu Świętym, jest czynem, historyą, któréj owe xięgi są najrzetelniejszym i najprawdziwszym obrazem. Z tych ksiąg dowiadujemy się, iż byt Boga poprzedził wszelki byt, i że Bóg jest sam bytem w sobie i przez siebie istniejącym; jest więc bytem absolutnym, bezwzględnym, od żadnego bytu względnego niezawisłym (Księga mądr. 13, 1.). Niepotrzebuje atoli Bóg żadnego innego bytu przeczącego byt swój, to jest koniecznego do jego bytu, albowiem on sam jest, który jest (Objaw. 1, 8.), on sam jest pierwszym i ostatnim, Alfą i Omegą, początkiem i końcem (Objaw. 22, 13. Jez. 41, 4. 44. 6. 48. 12.) swojego bytu, przez siebie samego stworzonego, istniejącego i utrzymującego się. Mówiąc sam Bóg o sobie: « Ja jestem, który jestem..» dał nam przezto poznać osobistość swoją, tojest, iż jest osobą pełną woli i mądrości, słowem osobą pełną wszystkich własności, życie najdoskonalsze, najprawdziwsze i najwszechstronniejsze wyrażającą. Bóg nie mając przed sobą żadnéj innéj podobnéj istoty, któraby go stworzyła, i będąc taką osobą przed stworzeniem świata, i będąc nią sam jeden, jest też sam jeden stwórcą świata i wszech rzeczy na nim istniejących. Stworzenie tego wszystkiego nastąpiło wedle Boskiéj woli, mądrości i wszechmocności. Takowa wola, mądrość i wszechmocność nie może atoli być własnością żadnéj istoty stworzennéj, gdyż takowa istota musiałaby być przed swém stworzeniem, być Bogu równą, a w tym razie musiałoby być dwóch Bogów, czego nawet żadna filozofia panteistyczna już

* Umieszczamy niniejszy artykuł w sekcyi politycznéj, gdyż zdaniem naszém polityka jest wypływem zasady filozoficznéj, i powinna się głównie opierać na fundamencie moralnym, chrześciańskim.

(Przypisek Redakcyi).

dziś nie przypuszcza. Bóg będąc istotą żywotną i osobistą, wolną, mądrą i wszechmocną, jest czynny i przez czyny swoje wszędzie wolność, mądrość i wszechmocność swoją okazujący. Działa on bowiem, jak się Pismo Święte (Przysłow. 3. 19. 20. 8. 22—31. Mądrość. 9. 1. 2. 9. 12. 1.) wyraża, wedle swéj woli w skończennym świecie; on w nim rządzi i kieruje; a wszelakoż nie przestaje być samym sobą, i nie przemienia się w świat, ani w mądrość świata.

Pismo Święte, z którego my ten związek i znaczenie czerpamy, jest w mowie swojéj bardzo ostrożne i mądre, gdyż mówiąc o Bogu i stworzeniu nigdzie jednego pojęcia z drugiém nie miesza. Bóg, w Pismie Świętém, gdzie tylko jest o nim mowa, jest uważany za stwórcę i rządcę świata, za Boga jednego, któremu wszystkie rzeczy były wiadome, nim je stworzył, i że je stworzył przez własne i dobrowolne postanowienie, które od początku swojego bytu sam sobie o stworzeniu wyrobił. Nadto uważa Pismo Święte, iż to Boskie postanowienie stworzenia świata, nie mogło mieć żadnego względu na byt Boga, tylko na byt stworzenia, gdyż Bóg był, nim stworzenie było; zaczém stworzenie nie mogło się w niczém do bytu Boga przyłożyć, albowiem *Bóg sam wszystkim żywot i dech i wszystko dawa.* (Dzieje Apost. 17. 15.). Że zaś wszystkie rzeczy Bogu wiadome były, niżeli je stworzył, przeto stworzył je takiemi w treści i formie, jakiemi są. To zaś stworzenie jest wypływem mądrości, jest dla człowieka niepojęte, lubo pojmowane; *bo któż z ludzi wie, co jest człowieczego, jedno duch człowieczy, który w nim jest. Także też co jest Bożego, nikt nie wie, jedno Duch Boży.* (I. Kor. 2. 11.)

Mając atoli wiarę i przekonanie, iż świat i wszystkie rzeczy w swojéj szczególności i ogólności były w idei Boga przed onychże stworzeniem, wypada ztąd iż świat i wszystko stworzenie było w Bogu od wieczności i było w nim jako istota skończenna, czasowa, od woli Boga zależna i mądrością jego kierowana, a przeto do absolutnéj istoty Stwórcy nienależąca. Bóg myśląc świat od wieczności, i myśląc go takim, jakim go mieć chciał, i myśl tę o nim urzeczywistniając, czyli stwarzając go rzeczywiście takim, jakim był w myśli, nie zmienił przezto charakteru tejże myśli, a tém samém w świat stworzony i w człowieka istoty swojéj Boskiéj nie wcielił; ani też świat i człowiek nie przeszedł w byt Boga, ani się czém inném nie stał, tylko względnym, skończennym i czasowym, i zostaje z Bogiem o tyle w związku, o ile Bóg jest celem i przyczyną jego.

Z tego stosunku Boga do świata i człowieka, który nam Pismo Święte tak jasno tłómaczy, wynika ta konieczna następność, iż wola i mądrość Przedwiecznego jest inną niż wola i mądrość stworzenia, i że wola i mądrość Boga jest absolutną, wieczną i niezmienną, a wola i mądrość stworzenia względną, czasową, skończenną, i jest dziełem Boga, bynajmniéj zaś przemienieniem lub przejściem saméj istoty Boskiéj w stworzenność.

Mądry prawdziwie jest Bóg w rozporządzeniach swoich, iż człowieka mimo dumy, pychy i zarozumiałości, w jakie człowiek mianowicie myślący, bezustannie wpada, na zawsze go stworzeniem zostawił, i że mu to przy każdéj okoliczności czuć daje, iż się nad swoją sferę stworzenną wynosić niepowinien. Niedając Bóg człowiekowi absolutnéj mądrości, tojest mądrości takiéj, jaką sam ma, dał mu natomiast mądrość stworzenną, czyli władzę poznawania owéj mądrości, któréj sam jest tworem. Poznawanie téj mądrości stworzennéj jest tym jedynym środkiem i związkiem, przez który człowiek z Bogiem w jedności zostaje. W témże poznawaniu jest zakreślony najwyższy cel człowieka, jest w niém najmocniéjsze życie zawarte, w niém jest najgłębsza mądrość ludzkości objęta. W mądrości bowiem stworzennéj zamyka się przytém miłość Boga ku stworzeniu, i ta miłość Boska krąży w człowieku, pobudza jego serce do uczuć, a umysł do myślenia o Stwórcy, o stosunku swoim ku niemu, o celu życia swojego. Człowiek sam jeden z wszystkiego stworzenia odebrał tę łaskę od Boga, bo sam jeden poznawać może cel i stosunek swój z Bogiem. Z tego względu jest człowiek wyższy od reszty stworzenia i ta wyższość objawia się najwidoczniéj w działaniu duszy i ciała, czyli w wolności myślenia i czynienia. Mając człowiek tę wolność i cel zostawania takim, jakim go Bóg od wieczności w sobie pomyślał i na świat wydał, powinien ich w taki sposób używać, aby się od swego celu czyli od mądrości stworzennéj nigdy nieoddalał, zwłaszcza iż dając mu Bóg duszę rozumną i ciało czynne, oraz moc i władzę kierowania swojemi czynnościami wedle woli, tudzież robienia wyboru między jedną a drugą czynnością, zostawił mu tém samém wolność zrobienia się tém w świecie doczesnym, czém był od początku w mądrości Boskiéj. Człowiek więc przychodząc na świat jest zupełnie skończony i doskonały ze względu na ideę stworzenną, lecz jest nieskończony, niedoskonały ze względu na urzeczywistnienie owéj idei i wolności w życiu czasowém. Człowiek z takiémi darami na świat przyszedłszy, ma się rozwijać w idei swego przeznaczenia, aby przebiegłszy zakres doczesnego życia, wrócił takim na łono Przedwiecznego, jakim był od wieczności w mądrości Boga. Podług tego jest człowiek drugim stwórcą swojego tu na ziemi życia, gdyż, jak się rzekło, ma wolność duszy i ciała i nieograniczone prawo wyboru między jednem a drugiém działaniem, jedną a drugą drogą prowadzącą go do celu, lub odwodzącą go od niego, słowem, ma wolność żyć w granicach przykazań Boskich, lub w przeciwieństwie z niemi zostawać. Szczęśliwy, jeżeli pierwszą obrał drogę, jeżeli w Bogu i dla Boga żyje.

W wolności i celu jest więc zawarte całe życie, które człowiek ma przez doczesność przeprowadzić, w niéj się o doskonałości onego coraz silniéj przeświadczać i z mocném przeświadczeniem zostawać w pierwotnym stanie bytu swojego. W wolności i celu rozwija się zatém w człowieku praktyczna konieczność urządzenia myśli i czynów w taki porządek i harmonią, ażeby one zawsze stały w jedności już to z jego indywidualną wolnością, już to z celem w mądrości Boskiéj dla niego oznaczonym. Tę konieczność praktyczną przeobraża człowiek w *religii*, w *moralności* i w *prawie*. Te trzy pojęcia owéj konieczności są jednem tylko pojęciem od ogólności do szczególności stosunków indywidualnych i społecznych się rozwijającém. *Religia*, *moralność* i *prawo* są zatém najwyższém słowem i najwierniejszym obrazem urzeczywistnienia nadanéj wolności i dosięgania przeznaczonego celu. Z religią, moralnością i prawem, czyli z istotną wolnością i prawdziwym celem wyszedł człowiek z idei stworzennéj na świat. Był on, jak Pismo Święte mówi, niewinny i bez grzechu, bo w idei stworzennéj, będącéj bezpośredniém dziełem Boga, niebyło złego. zaczém i w przeznaczeniu człowieka, wychodzącego z niéj, niemogło się nic najdować, coby go do złego prowadzić miało. « *Omne ideatum habet esse terminatum per ideam. Sed malum non habet esse terminatum, quum non habeat esse sed privatio sit entis : Ergo malum non habet ideam in Deo* » mówi Tomasz z Akwinu (de Veritate qu. 3. art. 4). Jeżeli się atoli w człowieku po przyjściu na świat złe pokazało, czyli jeżeli się człowiek odłączył od Boga, to owo odłączenie było jedynym wypływém i skutkiem woli jego własnéj. Złe jest więc przeczeniem lub sprzeciwieniem się woli Boskiéj, jest dumą i zarozumiałością odwracającą wolność doskonałą od Boga, czyli odwodzącą człowieka od religii, moralności i prawa mądrością Boską zakreślonego. Człowiek pierwotny był podług rozumienia i znaczenia idei stworzennéj doskonałym, bez grzechu, i miał przeznaczenie zostawania dobrowolnie i wieczne w takim stanie doskonałości. Ku temu celowi, jak się

wspomniało, dostał od Boga duszę rozumną i wiele innych wrodzonych środków, za pośrednictwem których powinien się był w pierwotnéj doskonałości utrzymywać. Lecz pierwszy człowiek, jak Pismo Starego Zakonu naucza, odstąpił od swego przeznaczenia, puścił się za natchnieniem własnéj wolności, zerwał doskonałe stosunki z Bogiem i sam się w sobie, w świecie zmysłowym zamknął. Takowe postąpienie stało się czynem, i to czynem całéj ludzkości, gdyż kierunek woli ludzkiéj, przeciwnéj woli Boskiéj, stał się odtąd ideą złego, która się w postaci grzechu pierworodnego wciąż między ludźmi krzewiła i dotąd krzewi. Ten czyn jest istotą złego, bo jest aktem oderwania się człowieka od Boga i zamknięcia się w samym sobie. Ta myśl człowieka przestawania na sobie samym, stawszy się podstawą i źródłem wszelkich umysłowych i zmysłowych działań, wyrobiła się w zasadę stałą, w byt pewny, i ona to, stojąc w ciągłém sprzeciwieństwie z wolą Boga, tamuje i niszczy wszelkie środki i cele, jakie Bóg wlał w jego naturę i jakie mu przez wielokrotne objawienie udzielił.

Ta myśl złego, z woli człowieka powstała, przechodzi całą historyą życia ludzkości. Idzie ona w parze z ideą dobrego, gdyż Bóg nigdy człowieka jako najwyższego przedmiotu miłości swojéj nieopuszcza, lecz mu wszędzie towarzyszy, zostawując go przytém panem swéj woli. Człowiek może przeto wybierać co mu się podoba, dobre lub złe, i przez wybor jednego lub drugiego przygotowywać sobie wieczną szczęśliwość lub nieszczęśliwość, już w tém już w przyszłém życiu. Bóg w nieskończonéj dobroci niechcąc zguby człowieka, naprowadza go nieustannie przez Ducha Świętego i przez tysiączne środki, które Chrystus Syn Boży w Kościele zostawił do powrócenia na drogę doskonałości. Nieprzestał wprawdzie pracować i człowiek nad powróceniem na tę drogę i nad znalezieniem Boga, Stwórcy swojego, o którym przez zarozumiałość i upadek grzechowy prawdziwe pojęcie utracił. Zaczął on naprzód śledzić Boga w zmysłowéj naturze świata i stworzenia, bo ta mu najbliższą była i tę osądził za swego Stwórcę, iż mu pokarmu, odzienia, mieszkania dostarczała, oraz iż miała być bezpośrednią przyczyną szczęścia lub nieszczęścia jego. Od téj widzialnéj natury przeniosł się człowiek w krainę zazmysłową, duchową, i onę za istotę najwyższą uważał. Te dwie drogi szukania Boga krążyły w ludzkości od najdawniejszych czasów aż dotąd, i na tychto drogach potworzyły się najrozmaitsze religie i filozofie, któreto ostatnie głównemi dwóma charakterami oznaczyć się dadzą, tojest przez filozofią natury lub filozofią zmysłową materyalną, doświadczenia, i przez filozofią umysłową, spekulacyjną. Te dwa gatunki filozofii wielokrotnie usiłowano w jedno połączyć i w zlewku obudwóch istotę Boga i stworzenia wynaleść. Powstały więc między ludźmi liczne systema mądrości, lecz wszystkie począwszy od Talesa aż do Szellinga noszą na sobie cechę panteizmu, iż w nich pojęcia ludzkie uważane bywają za idee Boskie, czyli iż robią Boga summą idei ludzkich. Filozofia tak zwana uniwersalna P. *Trentowskiego*, która się wyrodziła z tych wszystkich i jest wierną onychże kopią, w indywidualnéj formie przedstawioną, nieróżni się bynajmniéj od nich co do charakteru i dążności, chyba formą; jest więc panteistyczną jak i tamte. Te trzy gatunki filozofii są czystym płodem i wynikiem woli i przeświadczenia ludzkiego, są przeto odrębne od idei stworzennéj i idei absolutnéj Boga, i stoją w przeciwnym kierunku z chrześciaństwem jako jednością idei stworzonéj, tojest téj idei, która w sobie pierwotną doskonałość człowieka oraz środki wybawienia ludzkości z upadku grzechowego obejmuje. Chrześciaństwo, będąc darem i łaską Boga, jest najistotniejszym stosunkiem między Stwórcą a stworzeniem. Filozofia panteistyczna, będąc owocem pychy i zarozumiałości ludzkiéj, jest niszczycielem tego świętego związku, sprawcą niezgody i niepokoju. *(d. c. p.)*

Paweł Lechlinski. (z Poznańskiego).

KRONIKA.

EMIGRACYA.

POMNIK DLA ŚŚ. PP. NIEMCEWICZA I KNIAZIEWICZA.

Do Wydawcy Dziennika Narodowego.

Szanowny Ziomku !

W imieniu Komissyi trudniącéj się wzniesieniem pomnika śś. pp. J. U. Niemcewiczowi i Jenerałowi Kniaziewiczowi, upraszam cię o umieszczenie przyłączonéj tu odezwy w twoim dzienniku.

Łączę uprzejme pozdrowienie.

J. Koźmian.

Paryż, 18 czerwca 1842.

Odezwa do rzeźbiarzy i budowniczych Polskich.

Kommissya zajmująca się wzniesieniem pomnika ś. p. J. U. Niemcewiczowi, wezwana została przez exekutora testamentu ś. p. jenerała Kniaziewicza, do oddania téj saméj usługi pamięci jenerała, a to w myśli żeby jeden pomnik stanął nad obu grobami. Przychyliła się do tego wezwania komissya i przyjęła wniosek połączenia dwóch grobowców w jedno; nadto chcąc na pomniku który wznosi *cześć narodowa* jak najsilniéj cechę narodowości wypiętnować, postanowiła wykonanie dzieła, o ile będzie można, powierzyć artystom polskim. W tym celu ogłasza się w imieniu Komissyi konkurs na projekt do *pomnika narodowego* dla nieodżałowanéj pamięci J. U. Niemcewicza i jenerała Kniaziewicza.

Przestrzeń na jakiéj pomnik wystawiony będzie zajmuje na smętarzu w Montmorency pięć metrów w kwadrat, tojest dwadzieścia pięć metrów kwadratowych. Co się tycze kosztów budowy, ile się uzbiera ze składki otwartéj na pomnik J. U. Niemcewicza, tyle drugie na pomnik jenerała Kniaziewicza jest zapewnione; summa więc do użycia wyniesie jak się zdaje około 20,000 fr.

Pomnik mieć powinien dwa wydatne charaktery, religijny i narodowy. Surowość i prostota stylu a trwałość w budowie i w materyałach szczególniéj miane będą na względzie. Zdaniem komissyi do wszystkiego użyć należy jak najtwardszego kamienia.

Chociaż pomnik będzie wspólny, dwa grobowce odznaczone pozostaną, a to tém bardziéj że na grobie ś. p. Niemcewicza stosownie do jego przedśmiertnej woli, już jest położony kamień z napisem którego zakrywać nie wypada.

Statuy lub popiersia dwóch zmarłych niech wchodzą w pomysł ogólny. Co się tycze innych postaci współubiegający się unikną wszelkich allegoryi. Użycie figur świętych patronów Polski zaleca się jako najstosowniejsza ozdoba.

W koło pomnika zostawić należy miejsce na kratę żelazną.

Warunki konkursu, ażeby niekrępować swobody w pomysłach, do tych ogólnych ograniczają się rysów. Należy się spodziewać że artyści polscy zechcą korzystać z rzadkiéj sposobności chlubnego odznaczenia się, obok zadosyć uczynienia uczuciu norodowemu.

Konkurs zamknięty zostanie 1 listopada r. b. Każdy współubiegający się zrobi rysunek ogólny pomnika i plan z dokładnemi rozmiarami a szczegółowém wyrachowaniem. Projekta mają być przesyłane pod adresem Prezesa Komissyi (rue du faubourg du Roule, 25, à Paris).

Artysta, którego projekt przez komissyą przyjęty zostanie, będzie miał sobie jeśli oświadczy gotowość zupełnie powierzone wykonanie pomnika. W razie uznanéj potrzeby komissya zażąda jeszcze od niego, przed rozpoczęciem robót, przedstawienia dokładnego modelu.

Komissya pomnikowa składa się obecnie z X. Czartoryskiego Prezesa, Kasztelana Platera, P. P. Barzykowskiego Stanisława, Mickiewicza Adama, Niemcewicza Karola, Cichowskiego Adolfa, Witwickiego Stefana, Platera Cezarego i Koźmiana Jana Sekretarza.

Paryż, d. 17 czerwca 1842 r.

(podpisano). X. A. Czartoryski.

Tém chętniéj umieszczamy w dzienniku naszym niniejszą odezwę, że lepiéj ona niż poprzednie odpowiada powszechnemu oczekiwaniu, zapowiadając wystawienie pomnika już nie przez *Towarzystwo Literackie*, jak zdawała się wyrażać odezwa xięcia Czartoryskiego z d. 3 maja r. b., ale przez *cześć narodową*, któréj to szanowne Towarzystwo wyłącznie nie reprezentuje.

Komissya zajmująca się pomnikiem dla ś. p. J. U. Niemcewicza, pomnożona trzema nowymi Członkami przez nią samą wybranymi *, wezwaną dopiero została przez exekutora testamentu ś. p. jenerała Kniaziewicza, do wystawienia pomnika wspólnego obu tym mężom, których Polska prawie razem utraciła. Ta okoliczność rzuca właściwsze światło na działania Komissyi. Pomnik ma być *narodowy*, a Komissya zrzeka się niejako swojego pierwszego mandatu, danego jéj przez Towarzystwo Literackie, i przystępuje do dzieła czci narodowéj w skutek przedstawienia zrobionego jéj przez exekutora testamentu ś. p. Kniaziewicza. Czyliż nie lepiéj i nie prościéj było zacząć od tego na czém skończono, i złożyć od razu Komissyą wybraną przez exekutorów woli ś. p. Niemcewicza? Gdyby tak postąpiono, nie byłoby odezwy z d. 3 maja i uwiadomienia 12 czerwca, które każdego upoważniały mniemać, iż miał być pomnik nie *czci narodowéj*, ale czci *Towarzystwa Literackiego*, jednego z pomiędzy wielu towarzystw w Emigracyi.

Nowa odezwa nie objaśnia nas wszakże, czyto z funduszów ogólnéj suskrypcyi, czy z osobnéj składki Towarzystwa, mają być opłacane koszta popiersia ś. p. Niemcewicza, które wedle programu w odezwie X. Czartoryskiego z d. 3 maja, Towarzystwo Literackie kazało odlać dla przyozdobienia swojéj sali posiedzeń. Byłoby bardzo niestosownie używać datku publicznego na rzecz prywatną, jakkolwiek chwalebną.

Komissya zapowiada, iż jest zapewnionych na pomnik dla jenerała Kniaziewicza *drugie tyle*, ile się uzbiera na pomnik J. U. Niemcewicza, co złoży razem około 20,000 franków. Postrzegamy w tém niejaką sprzeczność z wyrażoną pierwéj myślą wspólnego i narodowego pomnika. Od chwili bowiem jak przeznaczenie dzieła czci narodowéj dla obu stało się wspólném, nie masz już dwóch monumentów, tylko jeden. Jakże więc przez owo *drugie tyle*, dowolnie summę do 20,000 fr. określać? Mogą jeszcze fundusze przybyć z Emigracyi, z Kraju, lub od cudzoziemców, a w tym razie może być więcéj niż 20,000 franków, co nie jest nawet odpowiednią summą na pomnik *czci narodowéj*, poświęcony pamięci obu mężów. Lepiéj więc było iść w duchu suskrypcyi na ten wspólny pomnik otwartéj: jest ona bardziéj wyrazem powszechnego współczucia i hołdu Polaków, niżeli środkiem materyalnym do wzniesienia budowy. Nie można nawet bez pewnego gwałtu wyrządzonego powszechnemu uczuciu rodaków, zbierać składkę na pomnik dla ś. p. Niemcewicza, a nie zbierać jéj na podobnąż oznakę czci dla jenerała Kniaziewicza, dlatego że jakieś prywatne zródło obiecało dostarczyć na ten cel kilka tysięcy franków. Jakażto byłaby wspólność pamiątki, gdyby połowę jéj wzniesiono w imieniu publiczném, a drugą z prywatnego daru? Uwłaczalibyśmy téj pamięci, którą chcemy uczcić, gdybyśmy przypuścili tę różnicę w hołdzie dla dwóch ludzi równie jego godnych. Trzeba dobrze to zrozumieć, że nie chodzi tu oto tylko aby były pieniądze, ale aby te pieniądze były wyrazem uczuć narodowych bez żadnego śladu indywidualnego. Naród nasz tylko w garstce tułaczy ma wolność datkowania jawnie na cel patryotyczny. Ubodzy tułacze więc, w imieniu narodu robimy składkę groszową, a choćby kto bogatszy sypnął krocie, pomnik nie zmieni charakteru, nie będzie jego dziełem, ale dziełem Polski. Z pomiędzy 5,000 emigrantów wielu już przyczyniło się do suskrypcyi na monument dla ś. p. Niemcewicza; inni pospieszą zapewne z patryotyczną ofiarą, a wszyscy uznają sobie za powinność złożyć tenże sam dowod czci Kniaziewiczowi. Niech ten skromny datek, przy ubóstwie w pieniądzach, okaże nasze bogactwo w uczuciach, które są najdroższym skarbem Ojczyzny kładącéj dziś kamień na grobie dwóch zasłużonych swych synów; niech Komissya raczy pamiętać, że jest w tym razie organem myśli narodowéj, nie zaś tylko administratorką hojności prywatnéj, lub wypływem towarzystwa prywatnego, albo radą budowniczą do zrobienia planu; a nie pytając więcéj jak się utworzyła, wszyscy będziemy jéj wdzięczni.

Co się tyczy planu, wiele byłoby do powiedzenia o konkursie ogłoszonym; uczynimy jedną tylko uwagę. Zapewne pięknie jest i chwalebnie życzyć żeby pomnik był dziełem artystów polskich. Ale artyści nasi w kraju są pod strażą obcych rządów, a w Emigracyi mamy *jednego* tylko architekta. Pocóż więc próżna formalność konkursu? Jeśli swój architekt nieodpowiedni potrzebie, zawsze wypadnie udać się do którego z celniejszych francuzkich, i użyć jego talentu w duchu narodowym. Zresztą, wszakżeto pomnik nie przez architekta ale przez Polaków ma być wzniesiony, i niczby w tém nie było dziwnego, żeby budowa na obcéj ziemi, była wykonana przez artystów, mularzy i rzemieślników obcych. Myśl główna monumentu powinna być *polska*, do niéj architekt czy Polak, czy Francuz, łatwo się zastosuje w szczegółach. Słychać iż był uczyniony wniosek, umieszczenia w pomniku tablicy z nazwiskami wszystkich emigrantów polskich zmarłych od r. 1831; oświadczamy ogólne życzenia ziomków, aby ten projekt, jeżeli można, przyszedł do skutku, zgadza się on bardzo z charakterem téj uroczystéj i smutnéj pamiątki, jaką ostatnie tułactwo Polaków zostawi we Francyi na tym patryarchalnym grobowcu.

Odtąd idąc w duchu wspólnéj nam wszystkim myśli, dwie suskrypcye któreśmy otworzyli dla ś. p. Niemcewicza i Kniaziewicza, złączymy w jedną, co nie przeszkodzi bynajmniéj powtórzeniu datku tym ziomkom, którzy jeszcze nie złożyli ofiary, aby uczcić pamięć jenerała Kniaziewicza. W przyszłym Numerze mamy umieścić nową listę suskryptorów.

Z dzisiejszym Numerem kończy się kwartał 1szy roku 2go Dziennika Narodowego. Przyszły numer będzie posłany *tylko tym osobom* które się uiszczą ze swojéj prenumeraty.

Dodatek dzisiejszy do Dziennika Narodowego zajmuje w sobie lekcyę nie dokończoną 28 (7 czerwca) kursu Literatury Sławiańskiej, wykładanéj w Paryżu przez P. Mickiewicza. Ponieważ często się zdarza iż w miesiącu dwóch, jest jedna tylko lekcya na tydzień w Kollegium, zdarza się czasem iż Dodatku nie ma każdego tygodnia.

* PP. Cichowski Adolf, Barzykowski Stanisław i Koźmian Jan.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.